



W styczniu br. Krasieczyn otrzymał nowy, piękny ośrodek zdrowia. Takich czystych, widnych i dobrze ogrzanych (jest to zasługa palacza Romana Lisowca) sal — może pozazdrościć Krasieczynowi służba zdrowia w mieście.

— W takich warunkach chce się pracować — oświadcza lekarz — stomatolog Halina Matkowska, a potwierdza to jej asystentka Elżbieta Zalewska. Stan uzębienia mieszkańców wsi jest katastrofalny. Zdarza się, że — na dobrą sprawę — już uczniom szkół podstawowych trzeba by wstać protezy.

Kierownikiem ośrodka jest lek. Zygmunt Kizner. Ponadto pracują tu: starszy felczer Józef Maślanka, pielęgniarki — Wanda Duran, Anna Jasiewicz i Krystyna Dimster. Do internisty przychodzi codziennie od 35 do 50 pacjentów, do przychodni dentystycznej — 25.



Na fotelu uczennica Anna Hnatkiewicz. Pacjentka z wrażenia, że zobaczy ją płaczącą w naszym tygodniku, nie urobiła ani jednej łezki, choć strachu było co niemiara.



A. Wędrzychowicz w towarzystwie pielęgniarek: Emilii Wiñiarz i Marii Czernik — przy łóżku pacjentki Elżbiety Solki.

Powszechne ubezpieczenie rolników odczuli pracownicy szpitala. Na drugim oddziale wewnętrznym, kierowanym przez dr med. Adama Wędrzychowicza, przepełnienie! Lekarze, personel medyczny i salowe przeciążeni są pracą jak nigdy. Chorych jest tyle, że wykorzystano dla nich zapasowe łóżka, leżanki, a nawet nosze. Najcięższe przypadki, to choroby układu krążenia i dróg oddechowych. Rolnicy, którzy poprzednio, z uwagi na wysokie koszty leczenia, unikali szpitala (nawet jeśli byli poważnie chorzy), teraz odrabiają zaległości. Ordynatorowi marzy się jeszcze jeden oddział internistyczny. Czy jest to jednak realne w aktualnych warunkach? — Na to może odpowiedzieć tylko kierownictwo szpitala. Sprawa jest na pewno trudna, ale i zagęszczenie na wewnętrznym nieprawdopodobne.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Z okazji DNIA PRACOWNIKA SŁUŻBY ZDROWIA — święta ludzi, którym przypadł w udziale obowiązek troski o zdrowie naszego społeczeństwa, o jego fizyczną i psychiczną sprawność, nieodłączną w dalszej pracy nad rozwojem naszej Socjalistycznej Ojczyzny, Egzekutywa Komitetu Miasta i Powiatu PZPR składa wszystkim pracownikom przemysłowej służby zdrowia serdeczne podziękowanie za dotychczasowy trud i zwycięstwa dalszych sukcesów w działalności zawodowej i powodzenia w życiu osobistym.

Egzekutywa wyraża jednocześnie przekonanie, że pracownicy służby zdrowia, którzy już niejednokrotnie dali dowód swego zaangażowania w realizacji zadań wytyczonych przez partię, podejmować będą starania zmierzające do usprawnienia działalności szpitala, przychodni rejonowych i specjalistycznych, ośrodków zdrowia, przychodni zakładowych, punktów felcerskich, i innych placówek tego typu.

Decyzja partii i rządu w sprawie objęcia powszechnym ubezpieczeniem rolników nakłada na lecznictwo dodatkowe, nielatwe obowiązki. Jesteśmy przekonani, że pracownicy przemysłowej służby zdrowia podążają również temu zadaniu. Każde przedsięwzięcie, każda inicjatywa, której celem jest troska o zdrowie obywateli, znajdzie zawsze poparcie władz partyjnych i administracyjnych, a uznanie wszystkich mieszkańców miasta i powiatu.

EGZEKUTYWA KMP PZPR
W PRZEMYSŁU

ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 14 (231) ROK VI 5 KWIETNIA 1972 R. NAKŁAD 10 673 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

DZIEŃ POWSZEDNI SŁUŻBY ZDROWIA

Życie
rozmawia

z lekarzem ZBIGNIEWEM MICHALIKIEM
— kierownikiem Wydziału Zdrowia i Opieki
Społecznej Prezydium MRN w Przemyślu

— Za kilka dni służba zdrowia obchodzić będzie swoje święto. W Przemyślu i powiecie pracuje prawie 1500 „ludzi w białym”...

— Małe sprostowanie: wydziałowi, którym kieruję, podlega wprawdzie dość rozbudowana sieć placówek, ale zatrudnionych w nich jest tylko 1280 osób. Reszta z podanej przez pana liczby, to pracownicy jednostek organizacyjnych znajdujących się w bezpośredniej gestii Prezydium WRN, a także personel spółdzielni lekarsko-dentystycznych.

— Niemniej kieruje Pan dużą armią...

— W praktyce okazuje się, że niewystarczająca — jeżeli zważyć istniejące potrzeby. Odczuwamy to szczególnie teraz, kiedy znacznie wzrosły zadania służby zdrowia w związku z wprowadzeniem powszechnego ubezpieczenia rolników. Niedobór fachowych kadr rośnie. Chętni do pracy zgłaszają się wprawdzie, ale szybko rezygnują z jej podjęcia, kiedy tylko dowiedzą się, że nie możemy zapewnić mieszkania. To, co otrzymuje służba zdrowia rocznie, zarówno z budownictwa MRN, jak i spółdzielczego, jest przysłowiową kroplą w morzu. Cztery mieszkania! W sytuacji, gdy potrzeba nam już — „na wczoraj” — 217 mieszkań rodzinnym i 44 jednoizbowych (nie biorę pod uwagę planu rozwoju miasta i poprawy warunków lokalowych aktualnie zatrudnionych — myślę tylko o uzupełnieniu niedoborów kadrowych przez sprowadzenie specjalistów), ten nabrzmiały problem może jedynie — i to częściowo — rozwiązać otrzymanie przez nas środków inwestycyjnych na własny budynek mieszkalny.

— Oby spełniły się te marzenia! Dzięki temu łatwiej zrealizowalibyście swój program rozwoju ochrony zdrowia przemysłowego społeczeństwa...

— A program ten na lata 1972 — 1975 jest obszerny. W samym tylko powiecie, aby umocnić lecznictwo wiejskie, wybudować

musimy przynajmniej 3 nowe ośrodki zdrowia (Zohatyn, Bachórzec, Nienadowa). To jeszcze nie wszystko. Istniejące placówki: w Stubnie, Wyszatycach, Fredropolu, Zurawicy i Birczy — ze względu na bardzo zły stan techniczny, powinny przenieść się do odpowiednich pomieszczeń. Ujęliśmy to też do planu i będziemy realizować w czynie społecznym. Rozważamy też możliwości — rzecz trochę bardziej odległą w czasie — skierowania społecznej inicjatywy na... budowę w Przemyślu Powiatowej Przychodni Obwodowej, która miałaby pełne zaplecze diagnostyczne — laboratoria i gabinety specjalistyczne. Dotychczas działające na wsi i dla wsi placówki (11 ośrodków zdrowia, 3 spółdzielnie zdrowia, 6 punktów lekarskich i przychodni) pracują przeważnie w bardzo trudnych warunkach. Planowany rozwój ma je poprawić — chodzi nam zarówno o wygodę pacjentów, jak i ułatwienie pracy personelowi. Z myślą o tym działamy również w odniesieniu do szpitala, gdzie do roku 1975 nastąpić ma dalsza modernizacja wprowadzana w ramach kapitalnego remontu. Zamierzenia nasze są bardzo ambitne: chcemy m. in. zorganizować pracownię anatomiczną, oddział rehabilitacji, pododdział intensywnej terapii... Nie sposób, w krótkiej wypowiedzi, ująć wszystkiego...

— Może jeszcze o lecznictwie otwartym w mieście?

— Głównym naszym zadaniem w tym zakresie jest poprawa funkcjonalności lecznictwa otwartego. Chcemy to uzyskać poprzez inwestycje, kapitalne remonty i pewną reorganizację. Powstaną więc dwa nowe rejony. Dzięki temu funkcja usługowa lecznictwa podstawowego w znacznym stopniu się polepszy i — być może — nie będą powtarzać się skargi na długie czekanie w kolejkach, wędrowki od placówki do placówki... Odpowiednio do rejonów ogólnych dokonamy podziału na rejony spe-

cialistyczne (dziecięcy, stomatologiczny, ginekologiczny). Poradnie o wąskich specjalnościach pozostaną nadal wspólne dla ludności miasta i powiatu... Poważne zadania stoją przed nami również jeśli chodzi o przemysłową służbę zdrowia...

— Powróćmy jeszcze na chwilę do sieci placówek lecznictwa otwartego w Przemyślu. Mówiliśmy o rozwoju — warto powiedzieć o aktualnym stanie. Ile więc...

— Mamy w mieście 12 rejonów ogólnych, 18 poradni specjalistycznych, 6 poradni stomatologicznych, 1 poradnię ortodontyczną, 6 przychodni przy zakładach pracy. Otaczamy też opieką lekarsko-higieniczną zakłady nauczania i wychowania...

Istnieją jeszcze inne placówki...

— Tak. Stacja Pogotowia Ratunkowego, Stacja Krwiodawstwa, 2 żłobki, prewenterium, Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, Ośrodek Opiekuna Społecznego... Ta ostatnia placówka powstała w sierpniu 1970 roku. Jej głównym celem jest niesienie pomocy tym wszystkim, którzy z uwagi na stan zdrowia — zarówno fizycznego, jak też psychicznego — oraz kłopoty materialne znaleźli się w szczególnie trudnej sytuacji.

— A więc nie tylko leczenie... Ale widzę, że dziś tematu nie wyczerpiemy. Proponuję więc zakończyć naszą rozmowę i obiecuje równocześnie, że problemy przemysłowej służby zdrowia nie będą obojętne dla redakcji „Życia” (nigdy zresztą nie były!) i znajdą swoje odbicie na łamach tygodnika.

— Koniecznie! Bo o wielu sprawach nie powiedziałem dosłownie nic, inne tylko zasugerowałem.

— Będziemy pisać... A teraz, pozwól Pan, że złożę na jego ręce najlepsze życzenia od redakcji dla wszystkich pracowników służby zdrowia. Wraz z życzeniami — podziękowanie za dotychczasową, trudną i ofiarną pracę.

Rozmawiał: LC

POZNAŃSKIM TARGIEM

W naszym życiu prawo obywatelstwa zyskało sobie powiedzonko: „krakowski targiem” — oznaczające, że interesu dobito ugodowo, w ten sposób, żeby i sprzedający i kupujący byli zadowoleni.

Na odbywających się co roku w Poznaniu Targach Krajowych nieczęsto słychać o transakcjach dochodzących do skutku „po krakowski”. Przeciwnie — handlowcy mają zazwyczaj pretensje do producentów o to, że są za mało elastyczni w przedstawianiu się na nowe tory, by być na bieżąco z modą, ci zaś z kolei atakują swoich partnerów za brak ryzyka i ogromną ostrożność, jeśli idzie o nowości...

W podobnej atmosferze przebiegały zakończone 16 marca XXVIII Targi Krajowe „Wiosna 72”, podczas których zawarto 58 tys. transakcji wartości ponad 30 mld złotych. Z pierwszych komentarzy prasowych wynika, że obyło się bez rewelacji, że wciąż za mało „jaskółek”, że wreszcie producenci nie potrafią odpowiednio wykorzystać w reklamie wyróżnień i medali, jakie otrzymały ich wyroby w konkursie „Ładne — tanie — poszukiwane”.

PRZEMYSKI GROSIK

Nadański gród reprezentowali na Targach głównie drobni wytwórcy, wywodzący się ze spółdzielczości i przemysłu terenowego (pisanie o dużym przemysle wykracza poza ramy tego artykułu).

Była więc m. in. spółdzielnia „JEDNOŚĆ”.

Obecnie świecie przeżywają renesans, coraz częściej ujawniamy nasze tęsknoty za romantycznym nastrojem, szukamy zatem kandelabrow, świeczników lub antycznych

lichтары służących intymnemu oświetleniu. Nieodzownym atrybutem są kolorowe, ozdobne świece, w których produkcji ma swój udział przemysła „Jedność”.

Była Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Przyszłość”. Fajki mistrza Walata słyną daleko w świecie. Przypadkowo spotkany na Unter den Linden w Berlinie belgijski fajczarz wiedział gdzie leży Przemysł. Skąd ów szeroko reklamowany towar („fajka mniej szkodzi”) pochodził? Inne miasta, np. Gniezno, nadają medale za roztawianie swego imienia. Szkoda, że u nas do tej pory nikt nie wpadł na taki pomysł...

Wózki na zakupy zrobiły oszalałą karierę na Zachodzie (wchodząc do supermarketów nartykami się na nie co krok). Pan Górski nie zalicza się do antyfenistów, toteż rozpoczął produkcję wózków, aby przyjść w sukurs obudzonym siatkami paniom wracającym z zakupów. Tylko inna sprawa: czy ograniczona zazwyczaj powierzchnia sklepowa pozwoli na bezkolizyjny ruch...

Można by wymieniać długo za lety prezentowanych artykułów z branży rzemieślniczej. Nie chcę być posądzona o reklamowanie tychże, toteż poprzestaną na informacji, że wkrótce w sklepie „Przyszłości” przy pl. W. Proletariatu dostępna będzie szcztotka do mycia okien i szyb wystawowych „Agata”. Szorowanie okien, zwłaszcza w czasie wiosennych porządków, to bardzo uciążliwe zajęcie — teraz przestanie być zmartwieniem.

„Agatę” oraz nakrycia stołowe ze złoczonej porcelany, widelczyki do tortu, koszyczki na szklanki i wiele innych drobiazgów, wśród nich również upominki... pseudo-

przemyskie (jakże inaczej, skoro wytwarza się je na drugim krańcu Polski) — „Przyszłość” kupiła za około 600 tys. zł. Zawarła natomiast 137 umów wartości 3,2 miliona złotych na dostawę swoich towarów. Oprócz już wymienionych zaoferowano handlowcom młynki do orzechów (nowość!), krzeselka turystyczne, szcztotkę do czyszczenia dywanów (mamy swoją „Zabkę”), okucia budowlane, noże do sieczkarni i kieratów — artykuły może niezbyt atrakcyjne, ale jakże ułatwiające prowadzenie gospodarstwa domowego.

Powiatowa Spółdzielnia Wielobranżowa wystawiała w Poznaniu torebki damskie z visstramu (tworzywo skóropodobne, elastyczne, odporne na działanie mrozu) oraz torby na zakupy. Jednym z kontrahentów handlowych jest nasz MHD Art. Przemysłowymi, który zamówił w „wielobranżowej” większość galanterii skórzanej do swoich sklepów. Jeśli już o zaopatrzeniu mowa, to godzi się poinformować czytelników, że

PADE REKORD W ZAKUPACH

Wspomniany MHD Art. Przem. zawarł transakcje wartości 5,9 miliona złotych (dotychczas największe zakupy za 4 mln). Większość tej sumy przeznaczono na konfekcję jesienną (jako że dostawy dotyczą przede wszystkim III kwartału): damskie płaszcze z wełny i elano-bawełny (nadał mi, mimo iż kanony mody ustaliły długość do kolan, ale wiadomo: producent, długie serie, trudności w przedstawianiu się etc.) oraz męskie ubrania i pelisy.

Pół miliona złotych kosztuje MHD dziewiarstwo. Rynek jest wprawdzie z roku na rok coraz



lepiej zaopatrywany w wyroby z dzianiny, niemniej jednak towaru tego w dalszym ciągu brakuje, a cieszy się on u pań niezwykle dużym wzięciem. Każda z nas marzy (i urządza istne polowania) o efektywnym sweterku lub bluzeczce z „Jarlanu”, nie ustępującym szalowemu ciuchowi z zagranicy. Sliczne, żywe kolory, delikatne sploty i naprawdę przystępne ceny — decydują o powodzeniu. Niestety, jarosławski zakład już niedługo skończy tzw. produkcję szkoleniową, ustaną transakcje z detalem, a hurt będzie miał do dyspozycji około 20 procent (reszta — import).

Głównym dostawcą wyrobów dziewiarskich, które znajdują się w naszych sklepach, będzie zatem

spółdzielnia „Lubgal” z Lublina. Pozostałą część prawie 6-milionowej kwoty zaopatrzeniowej z emhade wydali na zakup artykułów gospodarstwa domowego, tkanin dekoracyjnych, abażurów, toreb itp. towarów, które czekać będą na klienta w drugim półroczu.

A. BOGUSŁAWSKA

P.S. Jak nas poinformował kierownik Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług Przydium MRN, JAN GAWLIK — ogólna wartość zakupów poczynionych na Targach przez naszych handlowców wynosi 7,9 mln zł. Niezależnie od tego, sklepy zaopatrywane będą przez hurtownie, które zawarły oddzielne umowy o dostawę towarów w branżach — odzieżowej, dziewiarskiej, obuwniczej, galanterijnej, elektrotechnicznej i spożywczej.

KSR dziela fundusz zakładowy

272 000 zł wyniósł fundusz zakładowy „ELBUDU” za rok 1971. Jest on największy w kilkunastoletniej historii tego zakładu i świadczy o tym, że ubiegłoroczne zadania wykonano tu prawidłowo, z dużą nadwyżką. Ze wspomnianej wyżej kwoty 25 proc. przeznaczono na fundusz mieszkaniowy, 12 proc. na potrzeby socjalne, a pozostałą kwotę rozdzielono pomiędzy pracowników, przy czym średnia wysokość premii wyniosła 1 800 złotych. Nie zapomniano również o rencistach przyznając im nagrody w wysokości 500 zł.

Wypłata tak wysokiej „trzynastki” została przyjęta przez załogę z dużym zadowoleniem. Cieszyli się również ci, którzy w ubiegłym roku otrzymali upomnienia za różne uchybienia w pracy, ponieważ w stosunku do nich zastosowano swoistą, zakładową amnestię i nie potrącono im kar z funduszu nagród, co przewidują odpowiednie przepisy. Okazją do „rozgrzeszenia” były wybory.

ski

ZAKŁADY MEBLARSKIE PRZEMYSŁU TERENOWEGO dawno już wyszły z impasu, który ciążył na nich w poprzednich latach. Coraz lepiej owocuje wysiłek załogi, czego dowodem są efekty ekonomiczne.

Na Konferencji Samorządu Robotniczego dyrektor zakładów mgr Jerzy Kostiuk przedstawił wyniki weryfikacji bilansu przeprowadzonej przy osobistym udziale dyr. Wojewódzkiego Zjednoczenia PPPT inż. Stanisława Wójcika i zawiadomił o przyznaniu środków inwestycyjnych w wysokości 19 mln zł (będą wykorzystane do końca 1975 r.) na rozbudowę i modernizację Zakładu nr 1. Pozwoli to na zwiększenie produkcji tak poszukiwanych na rynku mebli.

Następnie KSR przystąpiła do podziału funduszu zakładowego wypracowanego w roku ubiegłym. Wzrósł on w stosunku do 1970 r. o 77 proc. i wyniósł 653 tys. zł. Z kwoty tej 160 tys. zł przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe, a 65 tys. zł na potrzeby socjalne. Stworzono ponadto pulę nagród dla pracowników wyróżniających się we współzawodnictwie. Pozostałą część funduszu rozdzielono pomiędzy załogę. Warto zaznaczyć, że w br. nagrody z tego tytułu wzrosły w porównaniu z r. ub. o 53 proc. i że przyznano je także zatrudnionym w pracy nakładczej.

Drzazgi i drobiazgi

Pijcie mleko!

Pijcie mleko! — zachęcają specje od higieny żywienia, bijąc na alarm z powodu zbyt niskiego spożycia białka. Wszelkie racjonalne argumenty „za” biorą w łeb w momencie, gdy raz i

drugi zdarzy się nam kupić produkt przemyskiej OSM w nie domytej butelce. Ostatnio znowu oglądaliśmy kilka takich eksponatów: odrażająco brudna buteleczka ze śmietaną i, o zgrozo!, mleko z zawieszoną drobnitką potłuczonego szkła (nasza czytelniczka kupiła je 25 marca

big.

Zawodnicy CZUWAJU w czołówce krajowej

Jak informowała prasa codzienna i sportowa — drużyna przemyskiego „Czuwaju” zajęła 3 miejsce w PRZEŁAJOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI, które odbyły się w ubieg-

łym miesiącu w Krakowie. Indywidualnie najlepszy wynik spośród naszych zawodników uzyskał Bogusław Marciak, startujący w kategorii juniorów (5 na mecie).



Czołówka po przebiegnięciu pierwszej pętli biegu (Marciak — nr startowy 42; Rogowski z kędzierzyńskiego „Chemika” — nr startowy 49 — późniejszy zwycięzca).

Po raz pierwszy!

ŚWIĘTO CZYTELNIKÓW „ZYCIA PRZEMYSKIEGO”

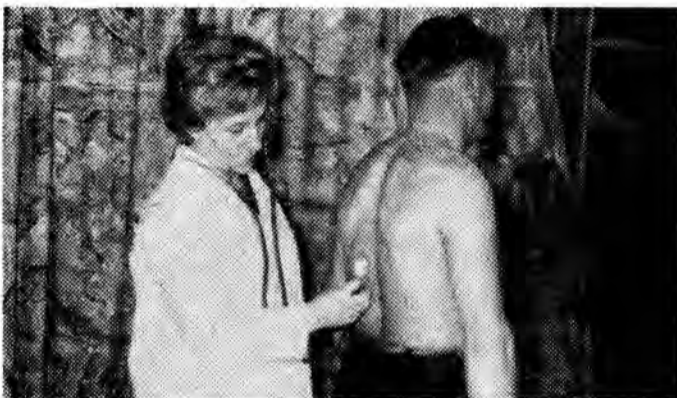
Informacje z przygotowań - w kolejnych numerach naszego tygodnika

W naszym obiektywie

(Ciąg dalszy ze str. 1)



Dyplomowana pielęgniarka **Maria Jakubowska**, znana wśród mieszkańców miasta jako „siostra Maria” pracuje w służbie zdrowia od 1925 roku. W czasie minionej wojny była pielęgniarką na froncie, potem pracowała na oddziale chirurgicznym i zakaźnym, a od 1949 roku w przychodni sportowej. Nie ma bez niej zawodów, zawsze — gotowa do udzielenia pomocy.



Przychodnia zakładowa w Zakładach Płyt Piłśniowych czynna jest od 1962 roku. Z jej pomocy korzysta średnio 35 pracowników dziennie. Lekarz **Bogusław Rząsa** i personel pomocniczy mają wspaniałe warunki pracy. W najbliższym czasie dyrekcja ZPP obiecuje uruchomić w budynku odległym nieco od fabryki, poradnię „K” i gabinet ekg (do badania serca). W przychodni tego uczynić nie można z uwagi na wstrząsy wywołane wibracją maszyn. Przychodnia dysponuje kilkoma pomieszczeniami, w których znajdują się: gabinet dentystyczny i ogólnolekarski oraz zabiegowy, laboratorium, poczekalnia, brakuje tylko... wywieszek informujących o tym gdzie się co znajduje, ale to już drobiazg.



Lek. **Franciszek Tur** wypisuje receptę, obok pielęgniarka dyplomowana **Urszula Czyżowska**.

Lek. **Franciszek Tur** to jedna z bardziej znanych postaci w naszym mieście. Medycyną para się już ponad 30 lat, a w Przemyślu od wyzwolenia. A jeśli już mowa o latach, to od 20 pełni funkcję lekarza szkolnego w Technikum Gospodarczym. Warto przypomnieć, że był jednym z założycieli pogotowia ratunkowego.



Średnio 40 pacjentów dziennie przyjmuje w przychodni rejonowej nr 9 lek. **Stanisław Starakiewicz**. Kiedy ostatni chory opuszcza gabinet, pani doktor nie czuje się lepiej od niego...

Estetyka = Czystość

Pogoda zdążyła już wielokrotnie się zmienić, ale nie tak łatwo zapomnieć tumanów kurzu i wirujących na wietrze papierzysek, które rajcując przez kilka dni po mieście sprawiały wrażenie piaszczystej pułstyni. Zachłystując się prochem, niejeden z nas marzył o deszczu lub polewaczce.

Wiosna stwarza jedyną w roku okazję do generalnych porządków, gdyż po zimie wychodzi na jaw szczególnie jaskrawa brzydota naszych ulic, placów, ogrodów, podwórek. Tuż u wlotu do miasta, po prawej stronie ul. Sobieskiego znajduje się zabudowanie gospodarskie straszące zagraconym podwórkiem, na które wyrzuca się obierki i wylewa pomyje. Nieco niżej, po drugiej stronie jezdni, stoi kilka zadbanych domów: schludne obejścia, wygrabiony ogród, srebrząca się w słońcu siatka ogrodzeniowa. Jedyny zgrzyt w tym miejscu to przewrócone słupki, o których zapomnieli drogowcy. Przy-

kłady kontrastowych widoków można by mnożyć, bo oto przy tejże samej ulicy spotykamy budynki — rudery, zeszloroczne budyńki i rynsztok wzdłuż szosy.

Dziesiątki razy piszemy w „Życiu” o niebezpiecznych wyrwach w jezdniach i na chodnikach, o nie sprzątanym posesjach i placach budów, przepelnionych pojemnikach na śmieci. I co z tego? Rzadko kiedy odzewem na krytykę jej wiódł poprawa sytuacji. Smutne to zjawisko świadczy przede wszystkim o znikomym poczuciu estetyki, a nieraz o braku kultury samych mieszkańców. Któż z nas nie widział jak mamusia rozwijając dziecku cukierek wyrzuca paperek na ulicę, nie szukając nawet kosza. Na obłędzie sklepów bodajże, spoczywa obowiązek dokładnego sprzątnięcia śmieci pozostawionych podczas dostawy towaru. Jeden zrobi, pięciu machnie ręką. W efekcie po odjeździe samochodu pełno jest papierów,

wiórów itp. fragmentów opakowań. Sprawy zdawałoby się drobne, acz drażliwe. Nie zawsze udaje się ustalić sprawców i wyegzekwować dopełnienie obowiązku drogą administracyjną.

Obecnie przyszło nam w sukurs pismo premiera wyostosowane z początkiem marca do przewodniczących prezydiów rad narodowych i nakładające na nich — jako obowiązek prawny — troskę o estetykę. Akcja jest ogólnokrajowa i nie dotyczy bynajmniej jedynie miejscowości położonych przy turystycznym szlaku.

Estetyka — to nie tylko upiększanie miast i osiedli poprzez zakładanie nowych zieleńców i kwietników, ustawianie elementów dekoracyjnych i reklam. Estetyka to przede wszystkim C Z Y S T O S C!

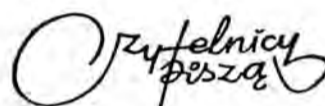
WITAJĄ WIOSNĘ

Wraz z nastaniem wiosny zaktywizowało swą działalność Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze Oddział w Przemyślu. Miejskie koło terenowe tegoż towarzystwa organizuje w kwietniu kilka ciekawych imprez i zaprasza do udziału wszystkich swych sympatyków.

9 kwietnia (zbiórka o godzinie 9 w Kuźkowcach), odbędzie się zwiedzanie fortów z czasów I wojny światowej na trasie Łętownia — Ujkowice — Orzechowce połączone z ogniskiem.

15 kwietnia przywitanie wiosny na forcie Hylica. W programie: ognisko. Zbiórka chętnych przed budynkiem PTK (ul. Waygarta 5) o godz. 18. Jedyny warunek uczestnictwa, to uśmiech i pogoda ducha.

6 maja o godz. 18 na forcie w Pralkowcach odbędzie się zgaduj-zgadula (przy ognisku) na temat znajomości historii ziem przemyskiej.



KILKA UZUPELNIEN

W artykule pt. „Front był za miedzą”, dopatryłem się pewnych niedomówień, co w przypadku autora — tow. Jaworskiego, działacza peperowskiego, jeszcze z okresu okupacji hitlerowskiej, wydaje mi się co najmniej dziwne. Otóż, za mało była uwypuklona rola naszych wschodnich przyjaciół — Związku Radzieckiego. Przecież chleb, przez pierwsze i następne dni, wypiekany był z maki radzieckiej, a pierwszy most na Sanie, dla potrzeb ludności, wybudowali saperzy wojsk radzieckich! Prócz tego korzystaliśmy z cennych rad, zwłaszcza w trudnych pierwszych miesiącach wolności. Tow. Alfred Jaworski był wówczas II sekretarzem tut. Kom. Pow. PPR, bardzo dobrze więc zna te sprawy i nie powinien o nich zapominać w swoich wspomnieniach.

Poza tym wspomnienia te — poza kilkoma zniekształconymi nazwiskami — odpowiadają całkowicie, szczerze prawdzie.

KAZIMIERZ SAWKA

GROŹBA KOLEJNEGO WYPADKU

Chciałbym poruszyć sprawę siatki zabezpieczającej przed niebezpiecznymi wypadkami na przystanku PKP Przemyśl — Zalesie.

Jak obserwuję, a jeżdżąc często do i z pracy, podróżni bagatelizują sobie tablicę z napisem „przebieg przez tory wzbudzone”, ustawioną naprzeciw budynku stacyjnego. Nie mogą zrozumieć dlaczego odpowiedzialna jednostka PKP w Przemyślu nie ustawi wreszcie ogrodzenia między jednym a drugim torem.

Myslałem, że ostatni śmiertelny wypadek zmobilizuje odpowiedzialne osoby do ustawienia tego ogrodzenia, lecz tego nie widać. Przypomnę, że o bezpieczeństwo podróżnych zatroszczono się na takich stacjach jak Sosnica czy Walawa, a w Przemyślu...

WIESŁAW ŻOLNIERCZYK

KOLEGIUM KARZE...

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium MRN wymierzyło kary grzywny: 2 000 zł — **Tadeuszowi Owaranemu** s. Józefa (urodz. w 1920 r.), który przetrzymywał w swoim mieszkaniu osoby nie meldowane; 1 500 zł — **Marianowi Strzelcowi** s. Józefa (urodz. w 1946 r.), zam. w Kosienicach, za nieprzebranie przepisów drogowych (w czasie manewru cofania samochodu — wywrotki spowodował uszkodzenie innego pojazdu).

W obu przypadkach obwinieni otrzymali kary dodatkowe w postaci opublikowania w prasie treści orzeczeń kolegium.

Wystawa malarstwa Zb. Grzyba

W Klubie MPiK czynna jest wystawa prac malarskich **Zbigniewa Grzyba**, absolwenta krakowskiej ASP Cieszy się ona dużym zainteresowaniem zwiedzających.

Sztuka tego artysty zmierza — jak to on sam podkreśla — do „przetwarzania natury”, doświadczenia do niej „od innej strony”. Na wystawie w Klubie MPiK prezentuje on 8 obrazów malowanych techniką olejną.

Wszystkich, którzy nie zwiedzieli jeszcze tej interesującej ekspozycji, gorąco do tego zachęcamy.

(jm)

— Maja inni, czemu my nie możemy mieć — powiedzieli mieszkańcy Maćkowic i jesienią 1970 roku zawiązali społeczny komitet budowy ośrodka zdrowia. Dzieł własnemu wysiłkowi i znacznej pomocy państwa rozpoczęte w 1971 roku dzieło doprowadzają do końca. 22 lipca br. działacze komitetu (Józef Bolicki, Stanisław Sas, Dominik Majewski, Stanisław Kaczmarski, Ignacy Gradowski, Tadeusz Szczekot, Kazimierz Rabski, Stanisław Ryzner, Władysław Bojka i inni) będą mieć pełną satysfakcję: ośrodek zostanie oddany do użytku. Już dziś dziękują w imieniu gromady Państwowemu Zakładowi Obezpieczeń Społecznych, Wojewódzkiej i Powiatowej Radzie Narodowej za pomoc finansową.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

O czym mówi archeologia

Obrządek pogrzebowy w pradziejach

Obrządek grzebania zmarłych stanowi częstą kulturę duchową i swoimi tradycjami sięga najodleglejszych epok ludzkiej historii. Był on również nierozdzielnym elementem wierzeń religijnych. Jak grzebano zmarłych w starożytności i w dobie wczesnośredniowiecznej? Na to pytanie odpowiedź dostarcza archeologia. Rozległe prace wykopaliskowe prowadzone są na prehistorycznych cmentarzyskach. Wiele znalezisk grobowych odkryto również w Rzeszowskim. Są one, poza osadami, wyraźnym śladem zasiedlenia naszych terenów w starożytności.

Na terenie południowo-wschodniej Polski nie znamy znalezisk grobowych ze starszej epoki kamienia, mimo że w okolicach Przemyśla rejestrujemy kilka obozowisk ludzkich pochodzących sprzed 30 do 40 tys. lat. Nasilenie osadnictwa obserwujemy w młodszej epoce kamienia, zwłaszcza w okresie kultury ceramiki sznurowej. Ludność tej kultury pozostawiła liczne ślady grzebania zmarłych. Na terenie woj. rzeszowskiego w 10 miejscowościach odkryto groby sprzed ok. 4 tys. lat. Często nad grobami usypywano kopce ziemne — kurhany. Największe tego typu cmentarzyska odkryto w Brzezinach i Lukawicy (pow. Lubaczów). Kurhany były sypane na terenach nizinnych. Największy w Lukawicy miał 20 m średnicy i 1,5 m wysokości. Kurhany kryły spalone szczątki zmarłych. Często były otoczone palisadą drewnianą, zaś nad jamą grobową budowano drewniane pomosty. Przepuszcza się, że większe kurhany, bogato wyposażone przede wszystkim w broń, były miejscem spoczynku członków plemienia lub rodu, zapewne wojowników. Inną formą grzebania zmarłych był obrządek szkieletowy. Na tego typu groby natrafiono w miejscowościach: Brusno Stare (pow. Lubaczów), Czarna (pow. Łańcut), Książycze, Siedliska, Orzechowce (pow. Przemyśl), Przeworsk, a ostatnio również w Przemyślu, przy ul. Pstrowskiego. Wszystkie szkielety znajdowały się w pozycji skurczonej. Nie wykluczone, że zmarłym wiązano ręce lub nogi, co miało uniemożliwić im powrót na ziemię i szkodzić żywym. Ciało układano najczęściej na linii północ-południe. Regułą było, że mężczyźni chowano na prawym, kobiety zaś na lewym boku. Niekiedy natrafiamy na 2 szkielety, zgodnie bowiem z panującym zwyczajem, w wypadku śmierci męża, żona dzieliła jego los. Zmarłym dawano do grobów liczne naczynia gliniane, siekiery krzemienne, toporki kamienne, groty oszczepów oraz inne, drobne narzędzia z krzemienia. W naczyniach składano pożywienie, co może być świadectwem wiary w życie pozagrobowe.

Przełomem w cywilizacji było wprowadzenie do powszechnego użytku wyrobów z brązu. W epoce brązu (1700 — 750 r. p. n. e.) oraz we wczesnej fazie epoki żelaza, ziemie polskie były głównie zamieszkałe przez ludność kultury łużyckiej. Obowiązującym dla niej zwyczajem było palenie zmarłych, co miało ułatwić duszy uwolnienie się od ciała. W woj. rzeszowskim znanych jest ponad sto cmentarzysk kultury łużyckiej. Największe odkryto m. in. w Trzęsówce (pow. Kolbuszowa), Gorzycach, Sokolnikach (pow. Tarnobrzeg), Piganach (pow. Jarosław) i Chodorówce (pow. Brzozów), w których przebadano po kilkaset grobów. Ciało zmarłych palono na stosie, a następnie spalone kości składano do naczyń glinianych zwanych popielnicami, które niekiedy przykrywano misami. W pobliżu popielnic często ustawiano małe naczynia z pożywieniem. Rzadziej umieszczano kości bezpo-

średnio w jamie wykopanej w ziemi. Do grobów wkładano szereg przedmiotów — głównie ozdób z brązu: pierścionki, szpile brązowe, bransolety, kolczyki itp. Coraz częściej w grobach znajduje się brązowe grociki scytyjskie — ludu wschodniego, który w V w. p. n. e. walczył przyczynił się do upadku kultury łużyckiej. Sporadycznie natrafia się na groby szkieletowe. Wstępne rozeznania antropologiczne wykazują, że przeciętna wieku była raczej niewielka. U młodych kobiet występowała duża śmiertelność poporodowa. W kilku wypadkach natrafiono na niewielkie naczynia z drobnymi, spalonymi kośćmi, co stanowi ślad pochówka dziecka.

Okres wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej (I — IV w. n. e.), w którym wzrasta osadnictwo, dostarcza nam również szeregu znalezisk grobowych (Trójczyce pow. przemyski). Ludność tzw. kultury przeworskiej kontynuowała tradycję palenia zmarłych, umieszczając spalone kości w popielnicach i jamach. Cmentarzyska dostarczają nam wielu źródeł do poznania kultury materialnej i społecznej, wskazują na duże zróżnicowanie majątkowe ludności, są wyrazem zwyczajów i wierzeń religijnych.

W okresie przedpiastowskim, do wieku X, rodzaj chowania zmarłych wiąże się ściśle z religią pogańską Słowian, która jako dominującą formę przyjęła palenie zwłok. Największe cmentarzyska z tego okresu znamy z Dachnowa (pow. Lubaczów) i Trepczy (pow. Sanok).

Zwyczaje pogrzebowe Słowian zostały spisane przez kronikarza arabskiego Ibrahima ibn Jakuba w X w. Wiele domostw budują liczne kopce w okolicy Przemyśla, a wśród nich monumentalny Kopiec Tatarski, określany przez niektórych jako mogiła legendarnego założyciela Przemyśla — Przemysława. Trudno jednak bez szczegółowych badań poszukiwawczych stwierdzić, czy kryją one szczątki ludzkie i czy są związane z epoką przedpiastowską.



Okres kultury ceramiki sznurowej — grzebanie zmarłego (według albumu „Pradzieje człowieka”).



Grób sprzed 4000 lat odkryty przy ul. Pstrowskiego. Na zdjęciu widać szkielet ludzki.

Chryścianizacja Polski w X w. spowodowała całkowitą zmianę w obrzędzie chowania zmarłych. Zaprzestano ciałopalenia, które uchodziło za podtrzymanie tradycji pogańskich i było sprzeczne z nową ideologią. Od tego czasu napotykać możemy głównie na cmentarzyska szkieletowe i to lokalizowane przy kościołach. Zmarłych chowano na wznak, niekiedy w drewnianych trum-

nach, zachowując układ rzędowny. Najciekawszym odkryciem dokonano na cmentarzysku na wzgórzu zamkowym w Przemyślu.

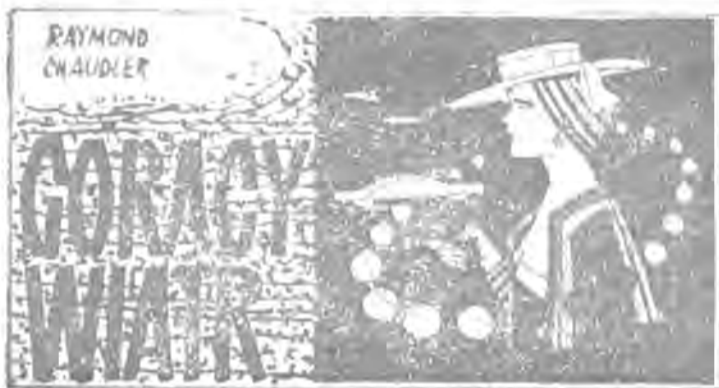
Grzebanie zmarłych musiały towarzyszyć bogate obrzędy i uczyły rytualne, co trudno jednak przedstawić na podstawie zabytków archeologicznych.

ANDRZEJ KOPERSKI



Naczynie gliniane z grobu przy ul. Pstrowskiego.

Powieść sensacyjna



VI

— Chciałam je wykupić za piętnaście tysięcy dolarów. Od człowieka, którego pan nazywa Waldem, a ja Józefem Choate. Miał je mieć przy sobie.
— Nie miał żadnych pereł — oświadczyłem z naciskiem. — Widziałem, co wyjmowano z jego kieszeni. Mnóstwo pieniędzy, ale żadnych pereł.
— Czy nie mógł ich ukryć w mieszkaniu?
— Z pewnością — wtrąciłem. — Zgodnie z tym, co wiem, mógł je ukryć w pierwszym lepszym miejscu w Kalifornii, tylko nie w kieszeni... Jak się miewa mister Barsaly — w ten gorący wieczór?
— Wciąż jeszcze jest w mieście, na swojej konferencji.
— Czy naprawdę nie sprowadziła go pani tutaj? Może jest ukryty gdzieś w bagażniku?
— Nie byłoby to możliwe — odpowiedziała. — Frank waży prawie dwieście funtów, jest potężnie zbudowany. Nie przypuszczam, że mógłby się ukryć w bagażniku, mister Dalmas.
— Właściwie po co my tutaj siedzimy?
— Nie odpowiedziała. Ręce jej, w rękawiczkach, bebnily lekko i wyzywająco do kole wysmukłej kierownicy. Wyrzuciłem nie zapalony papierosa przez okno, odwróciłem się ku niej i wziąłem ją w ramiona.
Kiedy po chwili wypuściłem ją z ramion, drżała cały. Ona odsunęła się, jak mogła daleko i wierzechem rękawiczki wycierała usta.
Przez chwilę żadne z nas nie odezwało się ani słowem. Wreszcie powiedziała bardzo wolno:
— Chciałam, żeby pan mnie pocałował. Ale nie zawsze byłam taka. Dopiero od czasu, jak Stan Philips zginął w katastrofie samolotowej. Gdyby się to nie stało, dziś byłabym Mrs. Philips. Stan podarował mi perły. Powiedział, że kosztowały piętnaście tysięcy. Białe perły, czterdzieści jeden sztuk, największa z nich miała prawie jedną trzecią cala średnicy. Nie wiem, ile waży. Nigdy nie dawa-

— 26 —

— Iam ich do oszacowania, ani nie pokazywałam jubilerowi. Ale kocham je, ponieważ pochodzą od Stana. Kocham Stana, jak człowiek może kochać tylko raz w życiu. Czy pan potrafi to zrozumieć?

— Jak pani na imię?
— Lola — odparła.
— Proszę mówić dalej.

Wyciągnąłem z kieszeni nowego wysuszonego papierosa i obracałem w palcach po prostu dlatego tylko, żeby były zalety.

— Łańcuch był zakończony prostym srebrnym zamkiem w kształcie dwuskrzydłowego śmigła. Zamiast guziczka — był wmontowany mały brylant. Frankowi powiedziałam, że kupiłam je sama w domu towarowym. I tak nie odgadłby, czy są prawdziwe. Przypuszczam, że to w ogóle nie takie łatwe... Frank jest bardzo zazdrosny, rozumie pan?

Mileżałem. Wiatr wył, drzewa uginały się do samej ziemi. Nadal obracałem w palcach papierosa.

— Zaangażowałam Józefa na szofera. Mój mąż bawił wówczas w Argentynie. Byłam dość osamotniona...

— To mnie u pani nie dziwi.

— Bardzo często wyjeżdżaliśmy razem z Józefem. Czasem wpadliśmy gdzieś na drinka. Ale to było wszystko... Nie zadaje się z nikim!

— A jednak opowiadała mi pani o perłach — mruknąłem. — A kiedy z Argentyny wróciła pani dwieście funtów żywej wagi, wylala pani Józefa na bruk. Józef odchodząc zainkasował perły, bo wiedział, że są prawdziwe. Następnie zaproponował, że je pani odstąpi za pięć tysięcy. Zgadza się?

— Tak — odpowiedziała po prostu. — Oczywiście nie chciałam iść na policję.

— Biedny Waldo. W pewnym sensie współczuje mi. W momencie najbardziej nieodpowiednim trafił na starego przyjaciela, który chciał wyrównać dawne rachunki.

O podeszwę buta potarłem zapalną, następnie zapaliłem papierosa. Tytuł był tak wysuszony, że płonął jak sucha trawa. Kobieta siedziała koło mnie w milczeniu, na powrót położywszy ręce na kierownicy.

— A więc pani wciąż jeszcze go kocha, albo też wierzy pani, że go kocha. Gdzie pani przechowywała perły?

— W malachitowej kasce na biżuterię na moim stoliku łoaletowym. Musiałam tak przechowywać perły, jeżeli w ogóle chciałam je kiedykolwiek założyć.

— Wartość ich ma wynosić piętnaście tysięcy dolarów? I pani przypuszcza, że Józef ukrył je gdzieś w mieszkaniu? Numer jego mieszkania — trzydzieści jeden, nieprawdaż?

— Tak — odparła. — Prawdopodobnie za wiele od pana wymagam?

Otworzyłem drzwi i wysiadłem z samochodu.

— Honorarium odebrałem awansem — odpowiedziałem. — Rzuce tam okiem. Drzwi od naszych apartamentów nie są znowu tak bardzo odporne. Wprawdzie policja zwącha, gdzie mieszkał Waldo, jeżeli opublikuje jego zdjęcie, ale dziś w nocy jeszcze do tego nie dojdzie.

— To uroczy z pana strony — rzekła. — Mam tu czekać?

Stałem jeszcze jedną nogą w samochodzie. Nie odpowiedziałem na jej pytanie. Stałem jedynie i patrzyłem w jej błyszczące oczy. Następnie zamknąłem za sobą drzwi i oddaliłem się w kierunku Franklin Avenue.

I mimo, że gorący wiatr wiał w twarz kurzem i dusznym, zużytym powietrzem miasta, wciąż czułem jej włosy pachnące wonią sandałowego drzewa i miękkość jej ust.

Książki o kobietach

„Biały koń, biały jeździec” — Katherine Anne Porter. Jest to trzecia z wydanych w Polsce książek pisarki zaliczanej do czołówek prozaików amerykańskich. Zawiera pięć opowiadań o wyraźnie autobiograficznym charakterze. Wątki fabularne są skonstruowane według najlepszych romantycznych wzorów i przedstawiają koleje życia, które — z babek lub ciotek Mirandy — młode dziewczyny, bohaterki wszystkich opowiadań. Autorka rysuje wspaniałe portrety kobiet, pogłębione o studium psychologiczne, rysy charakterowe i społeczne. Trafność i wnikliwość obserwacji daje w efekcie kronikę czasu i miejsca, świetny wizerunek ludzi i klimatu końca XIX i początku XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Książka napisana jest językiem barwnym i sugestywnym.

„Masia” Eugenii Kobylńskiej-Masiejewskiej jest bardzo prostą, liryczną i bezpretensjonalną opowieścią o matce. Na tle wiejskich wydarzeń dziejowych ukazuje autorka zwykłe, szare życie, którego jedyną istotną wartością jest wewnętrzne bogactwo człowieka — wielkość duszy i serca. Masia — postać niezwykle piękna — jest jakby symbolem macierzyństwa, miłości i kobiecości.

Książka kameruńskiego pisarza Francis Bobeya — „Syn Agaty Mudio” — jest opowieścią o młodym rybaku z Duali, o jego matce, kochance i... żonach. Perypetie bohatera posłużyły pisarzowi jako pretekst do głębszego zainteresowania się kobietą, jej psychiką. Akcja toczy się w małej murzyńskiej wiosce i jest potraktowana wedle kanonów obyczajowości oraz moralności czarnych i białych mieszkańców. Jedyny język i egzotyka dla polskiego czytelnika opisy — powodują, że książka jest naprawdę atrakcyjna.

LIDIA WŁODKOWA

Katherine Anne Porter — „Biały koń, biały jeździec”. Warszawa 1971, „Czytelnik”, s. 160, wyd. 1, 22 zł.
Eugenia Kobylńska-Masiejewska — „Masia”. Warszawa 1971, Inst. Wyd. PAX, s. 184, 14 zł.
Francis Bobey — „Syn Agaty Mudio”. Warszawa 1971, „Czytelnik”, s. 104, 10 zł.

O „Szwajcarii” głos odmienny

Nie solidaryzujemy się z opinią ob. J. Świszka, że środki wydatkowane na budowę ośrodka turystycznego w Olszanie — to pieniądze wyrzucone w błoto. Dzięki poczynionym nakładom powstały nowe miejsca pracy znalazło zatrudnienie i utrzymanie 28 osób. Uległ złagodzeniu niedobór miejsc noclegowych dla turystów (tylko w ciągu trzech kwartałów ub. roku ośrodek udzielił 12 000 noclegów). Restauracja stała się bazą żywienia dla działających w pobliżu „Olszanki” ośrodków czasowych „Polnej” i „Elbudu”. Została zagospodarowana także pięćdziesiątka przemyślna: zamiast ruin młyna — cieszny oko okazały gmach, który kto wie, jest być może początkiem wielkiego kombinatu wycieczkowego w tym zakątku miejscowej Szwajcarii. Trzeba przyznać, że nie wszystkie nadzieje związane z budową ośrodka, zostały już spełnione. Mamy b. poważne kłopoty z pełnym wykorzystaniem miejsc w hotelu w sezonie zimowym — Ośrodek zjada w zimie to, co zarobi w lecie. Wydaje się, że jedynym skutecznym wyjściem z sytuacji jest przekształcenie „Olszanki” na sezon zimowy w dom czasowy lub ośrodek sportowy, ale dla urzeczywistnienia tego zamysłu potrzebne są dodatkowe nakłady finansowe i przedsięwzięcia natury organizacyjnej.

Ośrodek turystyczny w Olszanie nosi nazwę: HOTEL — RESTAURACJA, CAMPING, POLE NAMIOTOWE „OLSZANKA”. Nazwa ta pozostaje w zgodzie z funkcją, jaką Ośrodek spełnia. Pragniemy, aby w przyszłości jego nazwa została uzupełniona określeniem „ośrodek sportowy”. Jednakże nazywanie go już obecnie „ośrodkiem sportowym” — jak to czyni ob. J. Świszek — rzecz przedczesna.

Pogląd ob. J. Świszka, że ośrodek aktualnie jest ośrod-

kiem pijaków i prostytutek — jest jego osobistym poglądem. Ośrodek turystyczny w Olszanie nie jest dobrem porzucenym. Do decydowania o jego sprawach są powołane właściwe organy. Kierownictwo POSTiW „San” nigdy nie upoważniało ob. J. Świszka do prowadzenia z kimkolwiek rozmów w sprawie wykorzystania „Olszanki”.

Wzmiankę o podawaniu w restauracji „Olszanka” wódki czystej (co logicznie wynika ze stwierdzenia, że są tam podawane wszystkie gatunki wódek) oraz o pobiciu konsumenta przez agenta — przekazaliśmy do sprawdzenia organom MO.

Przy okazji dziękujemy pozostałym osobom biorącym udział w dyskusji za cenne uwagi i propozycje zmierzające do usprawnienia pracy ośrodka.

Kierownictwo POSTiW „SAN”
mgr ANTONI SZADURSKI
DANIELA FUDALI

Od redakcji

Nawiązując do fragmentu powyższego wyjaśnienia dotyczącego upoważnienia ob. J. Świszka do rozmów w sprawie „Olszanki” informujemy, że jest on przewodniczącym Komisji Sportu i Turystyki przy KMIP PZPR i z tego też tytułu jego partyjnym obowiązkiem jest interesowanie się działalnością wszystkich instytucji i organizacji sportowych i turystycznych, a do takich należy POSTiW.

W związku z wnioskami dotyczącymi uruchomienia linii autobusowej MPK do Olszany (pisał o tym 1 marca br. w artykule pt. „Hotel na sprzedaż” i 15 marca br. w relacji z dyskusji na temat sportu i turystyki — „Czym dojechać do Szwajcarii?”) dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego przysłała wyjaśnienie, w którym m. in. informuje, że w 1970 r. w sezonie letnim, kursował do Olszany autobus linii 5a, lecz przynosił on „straty 1,57 złotych na jednym wozokilometrze przebiegu”. W dalszym ciągu pisma czytamy: „...O braku komunikacji na trasie Przemysł — Olszany nie powinno się mówić ani pisać, ponieważ taka istnieje i to — naszym zdaniem — zupełnie dobra... Oddział PKS dziennie rea-

lizuje 17 kursów w kierunku Birce przez Olszanę i odwrotnie, a w sezonie — 20 kursów, które nie są w 100 procentach wykorzystane. Autobusy PKS kursują od godziny 5.30 do godz. 19. Częstotliwość ich kursowania wynosi średnio 45 minut. W miesiącu, na niektórych trasach, częstotliwość autobusów MPK jest znacznie gorsza, bo wynosi nawet 80 minut...”

Dyrekcja MPK, w konkluzji swego wyjaśnienia informuje, że „Olszany leżą w odległości 10 km od granicy administracyjnych Przemysła, a więc w strefie działania PKS i w związku z tym tam należy kierować wszelkie wnioski dotyczące poprawy komunikacji”.

Frontem do turystyki

Przemysł nie ma specjalnych predyspozycji intensywnego rozwoju przemysłu. I zdaje się, że największą naszą szansą, są pierwszorzędne warunki zdrowotne (powietrze i woda) oraz zabytki historyczne. Więc hasło „frontem do turystyki” — nie powinno być czczym sloganem.

Wszystko co tej turystyce sprzyja należy popierać, a co jej szkodzi — piętnować. Chodzi o niedomagania w miejskiej komunikacji. Dyrekcja MPK, opierając się na przestarzałych przepisach, technicznych epoką haśle „glebae adscripti”, ogranicza przywileje emerytów oraz rencistów przyjeżdżających do Przemysła z innych miast Polski (Krakowa, Warszawy, Poznania), w których już dawno całą legitymacją jest dowód osobisty i odcinek renty. A takie zaostrowanie przepisów, to nie innego, jak tylko ograniczenie przywilejów, które dało rencistom państwo.

Byłem świadkiem, jak kontroler MPK zażądał od starszej wiekiem krakowiaki — na pewno rencistki wykupienia pełnego biletu.

Na tym tle dochodziło już wiele razy do niepotrzebnych scysji między personelem MPK, a rencistami. W pewnym konkretnym wypadku sprawa oparła się aż o NIK, która poleciła załatwić ją w Wojewódzkim

Zrzeszeniu Gospodarki Komunalnej w Rzeszowie. W dniu 3. XI 1971 r. urząd ten, pismem podpisanym przez mgr W. Deręgowskiego, tak sprawę rozstrzygnął: „Dowodem legitymującym może być legitymacja wydana przez Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej względnie legitymacja Związku Rencistów po ostemplowaniu przez przedsiębiorstwo komunikacyjne i upewnieniu się, że dany obywatel nie pracuje”.

W dniu 16 III przedstawiciel MPK oświadczył pewnemu obywatelowi, że powyższe przepisy są rzeszowskie, a my w Przemysłu mamy swoje instrukcje. Komentarze chyba zbyleczne! Bo jest jasne, że MPK, zasłaniając się jedynymi przepisami — nie przestrzega innych, bezpodstawnie upiera się przy tym, iż tylko legitymacje wystawione przez MPK są ważne, a nie chce stemplować legitymacji Związku Rencistów.

Gdy pewien starszy wiekiem mężczyzna zauważył, że administracja przedsiębiorstwa utrudnia obywatelom korzystanie z autobusów, usłyszał uwagę: „Jest pan rencista, ma pan dużo czasu — więc niech pan chodzi na piechotę”.

TADEUSZ CHLEBOWSKI
Przemysł
Łozińskiego 7

Otworzyłem drzwi do hotelu „Berglund”, przeszedłem przez cichy o tej porze hall i winda wjechałem na trzecie piętro. Następnie, na palcach, prześliznąłem się przez korytarz i nasłuchiwałem pod drzwiami apartamentu numer 31. Nie było światła. Zapukałem — starym, umówionym sygnałem z czasów prohibicji... Nie było odpowiedzi. Wyjąłem z portfela kawałek grubego, mocnego celuloidu, który rzekomo służył jako ochrona mojego prawa jazdy, i wolniutko wsunąłem go między zamek a futrynę, nacisnąłem mocno klamkę, tak że drzwi przesunęły się w stronę zawiasów. Kant zahaczył o rygiel zatrzaśnięty i przesunął go leciutko z trzaskiem, przypominając łamanie się lodu. Drzwi puściły. Wkroczyłem w absolutną niemal ciemność.

Zamknąłem drzwi, zapaliłem światło i najpierw chwile stałem bez ruchu. W powietrzu unosił się swoisty odór. Poznałem go bardzo szybko. Był to odór czarnego tytoniu. Zbliżyłem się do stolika przy oknie i zobaczyłem cztery brązowe niedopałki z papierosów meksykańskich albo południowoamerykańskich. Nade mną, na moim piętrze, syczał było na dywanie kroki. Słyszalem szum wody w toalecie. Wszedłem do łazienki apartamentu nr 31. Parę porzucenych drobiazgów, nie wartościowego, żadnego miejsca, żeby coś ukryć. Kuchnia zajęta mi nieco więcej czasu, choć prawdę mówiąc, szukałem bardzo powierzchownie. Byłem święcie przekonany, że nie znajdzie perel, wiedziałem też, że Waldo zdecydowanie postanowił nawiązać, że bardzo mu się spieszyło i że znalazł się w sytuacji przymusowej, kiedy odwrócił się i niespodziewanie dostał od starego przyjaciela dwie kule w brzuch.

Wróciłem do pokoju, odchyliłem nieco łóżko w ścianie, przelotnie zajrzałem za lustro... Kiedy schyliłem się dokładniej nad łóżkiem — wiedziałem, że faktycznie nie potrzebuje już szukać pereł, miałem bowiem przed sobą meczewinę.

Był maly, w średnim wieku, szpakowaty na skroniach, o bardzo ciemnej cerze, ubrany w garnitur sarniego koloru, w krawacie koloru czerwonego wina. Brązowe, wypielęgnowane ręce luźno zwisały po bokach w dół, małe stopy w wyglansowanych butach sięgały czubkami prawie do podłogi.

Wisiął na pasku założonym wokół szyi, na górnym końcu ramy przytrzymującej łóżko.

Chwiał się lekko. Zrobiło mi się nieswojo. Dlatego opuściłem łóżko całkowicie na dół, tak że ułożył się spokojnie na obu poduszkach. Jeszcze go nie dotknąłem. Nie potrzebowałem też nawet dotykać, by wiedzieć, że jest zimny jak lód. Przcisnąłem się obok niego do garderoby i przez chusteczkę ująłem uchwyty szuflady, by ją otworzyć. Było stad wszystko wymięcone, oprócz nie nie mówiących drobiazgów, które samotny mężczyzna zostawia, gdy się wyprowadza.

Przeszukałem trupa. Nie miał portfela. Waldo musiał się namęczyć, żeby go zniszczyć. Płaskie pudełko papierosów, w połowie jeszcze pełne, ze złotym nadrukiem „Louis Tapia de Paysand, 19, Montevideo”, zapalnik ze Spiezla Club, pod pachą kabura z ciemnej, tłoczonej skóry, w niej Mauser — dziewięć milimetrów.

Mauser wskazywał, że to zawodowiec, dlatego nie byłem tak bardzo przejęty. Ale musiał to nie być zbyt dobry zawodowiec, inaczej bowiem nie dałby się nikomu załatwić gołymi rękami.

Zebrałem do kupy drobiazgi, choć nie było ich dużo. Były tu cztery, wypalone, brązowe papierosy. Musiał zatem albo czekać albo też miała miejsce dłuższa rozmowa. I być może w trakcie rozmowy udało się Waldowi chwycić człowieczka

za szyję i po prostu w odpowiednim miejscu pociśnąć tak, że do partu sekundach był załatwiony. Następnie Waldo powiesił go na pasku, Mauser przydał mu się przy tym nie więcej, niż wykalaczka. Prawdopodobnie w momencie wieszania już nie żył. Tym też należałoby tłumaczyć pośpiech, z jakim Waldo wyprzątnął wszystko, i to, dlaczego tak bardzo zależało mu, żeby spotkać lalczkę. To wyjaśnialoby również, dlaczego zostawił przed bramą baru coctailowego samochód nie zamknięty i z nie włączonym motorem.

To znaczy, takie byłyby powody, gdyby Waldo zabił tego człowieka — i gdyby to było istotnie mieszkaniem Walda — i gdyby mnie ktoś po prostu nie wodził za nos.

Przeszukałem ubranie zabitego. W lewej kieszeni spodni znalazłem złoty kieszonkowy nóż i trochę srebrnej drobnej monety, w tylnej kieszeni — złożoną, naperfumowaną chusteczkę, w prawej zaś dalszą chusteczkę, nie złożoną, używaną oraz cztery albo pięć papierowych chusteczek do nosa. Mały dbał o czystość... Znalazłem jeszcze mały futerałik na klucze — z czterema kluczami do samochodu. Na futerałiku był napis: „Z najlepszymi życzeniami H. H. Vogel-sang, Inc. Firma Packard”.

Na powrót doprowadziłem wszystko do stanu, w jakim zastałem, zatrzasnąłem łóżko, wytarłem chusteczką klamki do drzwi, kanły i gładkie powierzchnie, których mogłem dotknąć, zgasłem światło. Korytarz był pusty. Wyszedłem na ulicę i za rogiem skręciłem na Kingsley Drive. Cadillac nie ruszył się z miejsca.

Otworzyłem drzwiczki samochodu i oparłem się na nich ciężko. Trudno było rozpoznać na jej twarzy jakikolwiek wyraz, można było zaledwie rozróżnić niewiele więcej, niż podbródek i oczy. Zapach drzewa sandalowego był upojny.

— Perel ani widu, ani slychu!

— Szkoda... Dziękuję bardzo, że jednak próbował pan je odszukać — rzekła



ciachym, lekko wibrującym głosem. — Muszę się pogodzić z rzeczywistością...

— Niech pani teraz jedzie spokojnie do domu. I proszę zapamiętać jedno: nigdy nie widziała mnie pani na oczy. Obojętnie, co się stanie. Bardzo zreszta możliwe, że też mnie pani nigdy nie zobaczy.

— Bardzo tym tego żałowała.

— Dużo szczęścia, Lolul!

Zatrzasnąłem drzwiczki i cofnąłem się na chodnik. (Ciąg dalszy za tydzień)



W MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ czynna jest wystawa fotograficzna „Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej”. Organizatorami jej są: MBP i Ośrodek Kultury NRD, którego dyrektor **MANFRED HUTZ** uczestniczył w otwarciu ekspozycji i spotkał się z liczną grupą uczniów liceów ogólnokształcących.

Tematem dyskusji były: warunki pracy, nauki, perspektywy, poglądy polityczne i ideologiczne młodzieży NRD.

Na zdjęciu: uczniowie II LO wraz ze swą wychowawczynią, uczącą ich języka niemieckiego, zwiedzają wystawę.

Fot. TZ

- Nie będę płacił bo...

...nie mam dzieci (albo: moje dziecko nie chodzi już do szkoły). Taki argument często przytaczają ci gospodarze, którzy nie dają groszka na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów. Jak wiadomo jest to świadczenie zupełnie dobrowolne. Wobec tego wydaje się koniecznością apelowanie do wyższych uczuć społeczeństwa. Wprawdzie słyszy się tu i ówdzie o próbach swoistego nacisku stosowanego przez gromadzkie rady, ale są to sporadyczne wypadki i sprawa świadczeń na SFBSII (jak wiadomo wynoszą one 0,7 proc. od rocznej przychodowości gospodarstwa) nadal pozostaje problematyczna. W ubiegłym roku rolnicy indywidualni naszego powiatu wykonali plan zbiórki za ledwie w 16 proc.!

Wspomnieliśmy na wstępie o powątpiewaniu w celowość uiszczania składek na rzecz SFBSII, bo co mi z tego przyjdzie, że wpłacę określoną sumę, skoro to nie dla moich dzieci! Charakterystyczny dla wielu sposobów myślenia ma swe przyczyny w zakorzenionej głęboko w każdym z nas interesowności (przynajmniej, że mało jest urodzonych społeczników, którzy by dobro ogólne przedkładali nad korzyści osobiste). Tymczasem wiadomo, że podnosząc poziom oświaty stajemy się — jako naród — mądrzejsi, do tego zaś niezbędna jest odpowiednia baza. Składają się

na nią zarówno szkoły i ich wyposażenie, internaty, jak i domy nauczycieli.

Dokonująca się obecnie w naszym kraju rewolucja naukowo-techniczna, wkraczając do szkół wymaga przystosowanego do potrzeb warsztatu pracy: przestronnych sal lekcyjnych i gabinetów przedmiotowych, należyście wyposażonych w sprzęt i pomoce naukowe. Środki na zakupienie tychże pochodzą właśnie z konta SFBSII.

Jak wynika z analizy potrzeb — koniecznością chwili jest wybudowanie w naszym powiecie 20 szkół podstawowych. Część tych obiektów dotuje SFBSII. Osiągnięcia w tej dziedzinie są znaczne: w samym tylko roku 1971 oddano do użytku pawilony szkolne w Kupiatyczach, Korzeńcu, Książkach oraz domy nauczycieli w Dubiecku, Drohobyczce, Duńkowiczach, Kupiatyczach i Reczpolu. Kontynuowana jest rozbudowa dubieckiego liceum, powstaje szkoła w Sliwnicy, tudzież domy nauczycieli w Żurawicy, Stubnie i Nienadowej. W planie na rok bieżący przewidziano ponadto poprawę warunków mieszkaniowych nauczycieli w Ujkowicach, Sielnicy i Przedmieściu Dubieckim oraz rozbudowę szkoły w Boleszycach. Bilans dokonań i zamierzeń w samym tylko powiecie jest zatem poważny.

Plan zbiórki na SFBSII (konto powiatowego komitetu:

1314-9-632 NBP O/Przemysł) piewa na kwotę 983 tys. złotych. Do 15 marca zgromadzo no 148 tysięcy. Należałoby nieco przyspieszyć tempo. Stąd nasz apel do rolników indywidualnych, spółdzielców, instytucji i przedsiębiorstw usługowo-wytwórczych działających na wsi, o masowe podjęcie deklaracji członków wspierających SFBSII.

alb)

„Sportowe” emocje zaczęły się dla naszej ekipy, która jechała na VI Ogólnopolskie Mistrzostwa Dziennikarzy w Koszykowie, już pod strumą, obidowską górą. Silnik naszej „Nysy” (podobno tuż po remoncie!) zaczął prychać, parskać, a następnie buchnął dymem i parą.

Z Nowego Targu do Zakopanego jechaliśmy... półtorej godziny, a pan Staszek (kierowca) nieustannie napełniał chłodnicę krystaliczną wodą z każdej napotkanej po drodze studni. My zaś przez większą część trasy oglądaliśmy tył samochodu, który o własnych siłach jechał tylko z góry...

Nazajutrz rozpoczęły się WIELKIE MECZE!

W Zakopanem pogoda była wspaniała, ludzie smażyli się na Gubalówce, tej największej patelni w kraju. Śnieg leżał tylko w wysokich partiach gór i tam właśnie rozgrywano w dniach naszego pobytu biegi zjazdowe i slalomowe o Memorial Bronisława Czecha i Heleny Maruszówny. Jednakże znacznie bardziej gorąco było w hali COSTIW pod Krokwią, gdzie dziennikarze walczyli o tytuł najlepszej drużyny w koszykówce.

PODOFICERSKIE SZKOŁY ZAWODOWE

Podoficerowie zawodowi stanowią oddzielny korpus osobowej kadry wojskowej. Są bezpośrednimi dowódcami, instruktorami i wychowawcami żołnierzy służby zasadniczej, a jednocześnie specjalistami technicznymi, odpowiedzialnymi za obsługę i eksploatację oowierzonego im sprzętu uzbrojenia.

Do grupy podoficerów młodszych należą: starszy kapral i plutonowy (w marynarce — starszy mat i bosmanmat); do grupy podoficerów starszych: sierżant, starszy sierżant, sierżant sztabowy i starszy sierżant sztabowy (w marynarce — bosman, starszy bosman, bosman sztabowy i starszy bosman sztabowy). Mianowanie na kolejny wyższy stopień następuje po odpowiednim okresie służby i zależnie od kwalifikacji, opinii przełożonych, zajmowanego stanowiska oraz pomwśnie złożonego egzaminu.

Aby podoficerowie zawodowi mogli należycie wykonywać swoje obowiązki, muszą posiadać szeroki zasób wiedzy ogólnowojskowej i specjalistycznej oraz umiejętności instruktorskie i wychowawcze. Wiedze te i wymagane umiejętności zdobyć można w podoficerskich szkołach zawodowych. Istnieje ich osiemnaście — o różnych specjalnościach: Podoficerska Szkoła Zawodowa Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nałazków; PSZ — wojsk łączności, chemicznych, inżynieryjnych, kolejowych i drogowych, rakietowych i artwleri, radiotechnicznych; Techniczna Podoficerska Szkoła Zawodowa Wojsk Lotniczych; PSZ — służby samochodowej uzbrojenia, inżynieryjno-budowlanej; PSZ Operatorów i Mechaników Maszyn Inżynieryjnych i Budowlanych; PSZ Wojskowej Służby Zdrowia; PSZ WOP; PSZ Wojskowej Służby Wewnętrznej; PSZ Marynarki Wojennej.

O wyborze odpowiedniej szkoły decydować winny przede wszystkim uzdolnienia i zainteresowania.

O kandydatów wymagane są określone warunki: wiek od 17 do 23 lat, posiadanie obywatelstwa polskiego, stan wolny, odpowiednie wartości moralne i polityczne, dobry stan zdrowia (stwierdzony przez wojskową komisję lekarską), ukończona na zasadniczo szkoła zawodowa lub przysposobienia rolnicze-go (względnie co najmniej dwie klasy szkoły średniej). Do PSZ Ośrodka Szkolenia Wojsk Lotniczych przyjmowani są także absolwenci szkół podstawowych.

Szczegółowych informacji udziela i podania — ankiety przysyłać Powiatowy Sztab Wojskowy (Przemysł ul. Mickiewicza).

W numerze 12 „Życia” (22 III br.) pisaliśmy o wyższych szkołach oficerskich. Z przykrością powiadamy naszym młodych czytelników, że z przyczyn od redakcji niezależnych w informacji błędnie wydrukowano nazwy uczelni kształcących ekonomistów wojskowych oraz oficerów — inżynierów elektryków i urzędników sanitarnych. Prawidłowo nazwy te brzmią: WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA SŁUŻB KWATERNISTRZOWSKICH im. M. Buczka w Poznaniu i Kompania Akademicka WSOSK przy Politechnice Poznańskiej. Warto dodać, że WSO Służb Kwatermistrzowskich powstała na mocy rozporządzenia Rady Ministrów wydanego 29 września 1971 r. i kontynuuje bogatą, 27-letnią tradycję dawnego Centrum Szkolenia Służb Kwatermistrzowskich.



Szał koszykówki

Zainteresowanie turniejem przeszło nasze najmielsze oczekiwania. Na trybunach dostrzeżliśmy m. in. Gustawa Holoubka, Karola Małcużyńskiego, Teresę Sukniewicz... Nie zdążyli

poważną rolę: oprócz Ryszarda Niemca, punkty dla zespołu zdobył również Mieczysław Nyczek (12) oraz niżej podpisany (14).

Na liście strzelców wpisał się poza tym Andrzej Kosiorowski z „Nowin”, zdobywając 13 punktów. W drużynie na szczytach ponadto Adam Warchocha i Roman Rybicki.

Zajęliśmy czwarte miejsce, takie samo, jak w roku ubiegłym. Stoczyliśmy niezwykle zaciętą walkę z silnym zespołem dziennikarzy krakowskich, przegrywając mecz w ostatnich sekundach tylko jednym koszem. Sukces odnieśliśmy z drużyną Wrocławia. O innych meczach nie wspomnę...

Remisowo natomiast zakończył się dla wszystkich zespołów bal w „Wierbach”, na którym — co tu ukrywać — sport zszedł całkowicie na drugi plan...

Bez względu jednak na końcowe wyniki, zakopiański turniej to szalenie przyjemna impreza. A poza tym choć raz sam Holoubek oglądał nas, a nie my Holoubka!...

JAN MISZCZAK

na mecze — choć byli wówczas w Zakopanem — Anna German, Stanisław Mikulski, Bohdan Tomaszewski.

Kto nigdy nie grał w koszykówkę, ten nawet nie wie, jak bardzo mały jest ten kosz i jak strasznie wysoko umieszczony! Nie przeszkadzało to tylko red. Ryszardowi Niemcowi, który został królem strzelców, zdobywając łącznie aż 105 punktów!

Dodać jednak trzeba (choć skromność nie pozwala), że ekipa rodowitych przemyslan odgrywała w drużynie Rzeszowa

gdyż praktycznie małżeństwo ich nie zostało spełnione.

Wysoki sąd, który takimi sprawami zajmuje się na co dzień, nie go nie jest w stanie zdziwić, próbował pogodzić zwaśnionych małżonków, namawiając ich do przemyślenia całej sprawy i zastanowienia się, czy rzeczywiście nie ma już szans na zgodne pożycie. Edward przyrzekł wtedy poprawę, wziął żonę pod rękę i razem wyszli z sali sądowej. Helena zaś wycofała pozew...

Wniosła go ponownie w kilka dni później, wytaczając jednocześnie sprawę o pobicie.

Przez pewien czas po wspomnianej rozprawie Edward P. był wzorowym małżonkiem. Nie pił, przebywał w domu, a raz nawet (jak to później zeznała Helena) pocałował żonę na dobranoc. Któregoś dnia zaproponował

jej nawet wspólne pójście do kina.

Wyszli trzymając się za ręce, jak najczulsze narzeczeństwo. Oglądali film, wrócili do domu i wtedy Edward zupełnie niespodziewanie, wszczął awanturę, którą zakończył zdemolowaniem mieszkania i pobiciem Heleny.

Wniosła zatem ponownie pozew o rozwód.

— Dlaczego pozwany zbir żonę? — zapytał sędzia przewodniczący.

Edward milczał przez chwilę, a potem rzekł z rozbrajającą szczerością:

— Chciałem, aby było między nami jak najlepiej, ale z tą kobietą jest to niemożliwe...

— ?
— No bo, wysoki sędzie — cedził wyrzy Edward — film był kolorowy, śmieszny na-

wet, taka można powiedzieć bardziej komedia. A główną rolę grała taka jedna, z nogami aż po szyję...

— Proszę opuszczać tego rodzaju sformułowania — upomniął Edwarda sąd.

— Więc się człowiek rozkoszował tymi ślicznościami — kontynuował wyjaśnienia pozwany — i kiedy wyszliśmy z kina stała się rzecz straszna... Popatrzyłem mianowicie na tę swoją ślubną połowicę i taka mnie złość porwała, że nie mogłem się opanować! Jak się człowiek napatrzy na takie cuda — dodał zrezygnowany — to potem lepiej własnej żony nie widzieć!

Sąd uśmiechnął się prawie niezauważalnie, a następnie udzielił rozwođu.

„Oto jak nas, biednych ludzi, rzeczywistość ze snu budzi!”

JAN M.



LOVE STORY

— Działo się to wiosną... Słońce, wysoki sędzie świeciło jak opętane, ptaszki ćwirgoliły, niebo błękitniało, a ja trochę wypitem z tej radości. I wtedy spotkałem ją, to znaczy powódkę. Człowiek był w takim nastroju, że od razu zakochał się bez pamięci i nim zdążył wytrzeźwieć, było już po ślubie...

Tak rozpoczął składanie wyjaśnień pozwany Edward P., któremu żona Helena wytoczyła proces rozwodowy.

Już w kilka dni po weselu Edward wrócił do domu pi-

jany. Oczywiście nie chodzi tu o to, że przyszedł pijany (bo nietrzeźwy był zawsze), lecz o to, że w ogóle wrócił. Helena przywitała go w sposób dla żon typowy, a wtedy Edward pobit ją po raz pierwszy...

Po tej inauguracji życia małżeńskiego znów wyszedł z mieszkania, by powrócić w tydzień później, po to tylko, aby znów Helenę poturbować.

W tym stanie rzeczy żona wniosła pozew o rozwód,

TV WARSZAWA

USC

WARSZAWA

ŚRODA

10.30 „Antek” — film TVP 16.40 Dla młodych widzów 17.30 Program ekonomiczny 18.00 Poznajemy przyrodę 18.20 TV Kraków 18.40 Twoje serce — Twoje zdrowie 20.05 „Antek” — film TVP 20.55 Świat i Polska 21.30 „Miłość i życie kobiety” — pr. muz.-bal.

CZWARTEK

16.40 Dla młodych widzów 17.40 Magazyn ITP 17.55 Stocznice z Zamechu 18.25 TV Kraków 18.45 Tańcy zespół „Bieriozka” 20.10 „Tajemniczy klucz” — fab. film ang. 21.00 PKF 21.10 „Anna Postolina” 21.30 Wieczór z piosenką.

PIATEK

10.00 „W pulapce” — VIII odc. filmu ang. 10.30 „Tajemniczy klucz” — fab. film ang. 16.40 Pora na Telesfora 17.35 Nie tylko dla pań 17.55 Za kierownicą 18.40 TV Kraków 18.50 Teleturniej 20.00 „W pulapce” 20.30 Kraj 21.10 „Pechowiec” — fab. film ang. 22.05 Sprawozdanie z III tereji meczu hokejowego.

SOBOTA

16.00 Z kamerą wśród zwierząt 16.30 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Polska — NRD 18.35 Pegaz 19.30 Monitor 20.15 Gallux show — wieczór trzy i pół 21.40 „Prywatne życie Elżbiety i Essexa” — fab. film USA 23.20 Program rozrywkowy.

NIEDZIELA

9.00 Dla młodych widzów 10.15 „Wyspiarze z Tristan da Cunha” — film ang. 10.14 „Syn szejka” (w starym kinie), 11.45 Blok sportowy 13.15 Koncert poświęcony twórczości Sergia Mendesa (Katowice), 13.40 Przemiany 14.10 Dla dzieci 10.05 Warszawskie mosty 15.30 Na olimpijskim szlaku 16.20 „Sentymentalny pan” — film muzyczny TVP (M. Fogg) 17.00 Stefan Rachoń zaprasza 18.10 Sprawozdanie z meczu hokejowego o mistrzostwo świata Szwecja — Czechosłowacja 20.05 „Arsen Lupin” — II od. TV filmu franc. 21.00 Scena monodram: „Zamienione głowy”.

TV LWÓW

ŚRODA

7.45 Alfabet sportowy 11.00 Mistrzostwa ZSRR w koszykówce 15.15 Ekran młodych 17.15 Opowiadanie o teatrze 18.30 „Cienie znikają w południe” — VI s. 21.00 Pucharucharów w piłce nożnej, grają: Dynamo Berlin — Dynamo Moskwa.

Pr. II

10.05 „Ostatni rejs Albatrosa” — II seria 15.30 Bajki dla dzieci 16.10 „Dwa światy” 17.35 Nowości filmowe 20.15 Koncert zespołów ludowych.

CZWARTEK

8.30 „Los kobiety” 15.00 Koncert dla dzieci 16.00 Zdrowie 17.00 Leninowski uniwersytet milionów 17.30 „Nowozwzeniec” — spektakl TV 18.30 „Cienie znikają w południe” — VII s.

Pr. II

15.00 Pionierski salut 17.20 „Przygody Tomka Sawyer’a” 20.10 Mecz piłkarski: Dynamo Kijów — Sybir.

PIATEK

9.25 Program dla dzieci 10.10 „Srebrne trąby” 14.10 „Cichy Don” — film fab. 16.10 Melodie mojej ojczyzny 17.20 „Tajemniczy mnich” — film fab. 20.25 Hokejowe mistrzostwa świata: ZSRR — NRF.

Pr. II

10.05 „Ostatni rejs Albatrosa” — II s. 14.00 Spektakl kukielkowy 15.30 Program cyrkowy 16.40 Koncert 19.30 „Młodość Maksyma” — film fab.

SOBOTA

9.15 Ekran zbiera przyjaciół 10.45 Koncert 11.25 „Zapomniana laika” — spektakl TV 12.10 Miasto mistrzów 14.30 Panorama międzynarodowa 16.00 Mistrzostwa piłkarskie: Karpaty Lwów — CSKA 17.05 W świecie zwierząt 18.15 Ognie cyrku 19.30 „Fakir na godzinie” — film TV 21.50 Hokejowe mistrzostwa świata: NRF — Finlandia.

Pr. II

10.05 „Ostatni rejs Albatrosa” — IV seria 15.10 Mistrzostwa piłkarskie: Karpaty Lwów — CSKA 17.30 Sztuka ludowa narodów ZSRR 19.30 „Powrót Maksyma” — film fab.

NIEDZIELA

11.20 Mistrzostwa w koszykówce: CSKA — Sparta Leningrad 13.00 Uniwersytet ludowy 13.45 Klub kinowędrowek 14.50 Film 16.55 Mistrzostwa hokejowe: Szwecja — Czechosłowacja 20.20 Mecz hokejowy: Finlandia — ZSRR.

Pr. II

15.15 Bajki dla dzieci 16.00 Mistrzostwa ZSRR w siatkówce 17.30 Koncert 18.45 Zapraszamy na piosenki.

URODZENIA

Barbara Jaroch, Agnieszka Gierula, Mariusz Siwarga, Robert Gólkiewicz, Bogusława Kulon, Tomasz Majcher, Agnieszka Sobolak, Mariusz Chyliński, Stanisław Rabiej, Grzegorz Lewicki, Grzegorz Pacanowski, Waldemar Ryzak, Krystyna Wydra, Małgorzata Kudła, Witold Karasiński, Kazimierz i Wacław Nachurny, Witold Szewczyk, Ewa Róg, Anna Jankowska, Dorota Szczęsna, Karol Górski, Waldemar Krupski, Roman Urban, Artur Kałużny, Mirosław Rokitowski, Wojciech Warzecha, Tomasz Karpiński, Kazimierz Kaczmarek, Renata Potocka, Zbigniew Mocio, Janusz Szaluga, Barbara Cielecka, Maciej Foliński, Anna Sekalska, Józef Barowicz, Wioletta Lidke.

SLUBY

Kazimierz Wierzbicki — Maria Najdud, Janusz Demko — Katarzyna Chęć, Teodor Lewandowski — Danieła Kocur, Leon Wiszlański — Zofia Hemon, Adam Rudy — Ryszarda Sanočka, Józef Szczepański — Ewa Głowczyk, Leszek Kowalski — Wiesława Hatałska.

ZGONY

Wojciech Szacki lat 53, Maria Osia-dacz — 95, Ludwika Sztur — 60, Michał Rusnak — 58, Maria Daraż — 96, Ludwika Babińska — 90, Anna Praupmann — 75, Bronisława Woźniaczek — 70, Paulina Blok — 69, Maria Manowarda — 69, Antoni Gudziak — 65, Augustyn Gnot — 89, Józef Billński — 78.

KINA

BALTYK

5—6 Honor Samuraja (pan. jap. l. 18)
7—8 Lala (włos. l. 16)
9—10 Piękna nie chce milczeć (pan. włos. l. 16)
11— Przygody Misia Yogi (USA l. 7) I seans popołudniowy

GRANICA

5— Jesień Choyennów (pan. USA l. 14)
6— Sami swoi (pol. l. 14)
7—9 Ci wspaniali młodzieńcy w swych szalejących gruchotach (pan. ang. l. 11)
11— Tropiciel śladów (rum. l. 11)

KOSMOS

5—6 Queimada (włos. l. 16)
7— Shalako (pan. ang. l. 14)
8— Hogo Fogo Homolka (pan. czes. l. 16)
9— Bitwa o Anglię (pan. ang. l. 14)
10— Goit mit uns (jug. l. 16)
11— Zabijcie czarną owcę (pol. l. 16)

OLIMPIA

5— Bullit (USA l. 16)
6— Epilog norymberski (pol. l. 16)
7—9 Agent nr 1 (pol. l. 14)
10— Dziewczyna z walizką (włos. l. 16)
11— Pod prąd (węg. l. 16)

ROMA

5—6 Zandarm się żeni (pan. franc. l. 11)
7— Powrót rewolwerowca (USA l. 14)
8—10 Jestem niewiernym mężem (franc. l. 18)
11— Powrót syna marnotrawnego (czes. l. 16)

POBUDKA (BIRCZA)

5— Czarny mustang (USA l. 11)
7—9 Popierajcie swego szeryfa (USA l. 11)
11— Opowieści o Guevarze (włos. l. 16)

SZAROTKA (KRASICZYN)

8—9 Krajobraz po bitwie (pol. l. 18)

ŚWITEŻ (ŻURAWICA)

7—8 Zemsta (pol. l. 12) I seans
7—8 Pani ambasador (radz. l. 14)
8—9 Twarz anioła (pol. l. 16)
11— Cyrk strażców (USA l. 16)

NOCNE DYŻURY APTEK

5 IV (od godz. 20) — 8 IV — Apteka Społeczna nr 83 (ul. Grotgera);
8 IV (od godz. 20) — 11 IV — Apteka Społeczna nr 60 (ul. Jagiellońska).

OGŁOSZENIE

MAREK NIEBIESZCZAŃSKI zgubił legitymację na bilet miesięczny wydaną przez MPK w Przemyślu. G-51/1.



Brylanty pani Zuzy (film kryminalny)

Niczym forpoczta filmu Pawła Komorowskiego, tubującego się ostatnio w kryminalach, jesienią ubiegłego roku ukazała się powieść Jerzego Siewierskiego (współautora scenariusza) — „Spadkobiercy pani Zuzy”. Wersja filmowa nie jest bliźniaczą kopią, gdyż nieco inny jest przebieg wydarzeń, miejsce akcji (z Kazimierza przeniesiono ją na Wybrzeże) oraz zakończenie. W nadmorskiej miejscowości gang przemytników brylantów czeka na łącznika z zagranicy. Znakami rozpoznawczymi przybysza mają być: książka i oryginalne pudełko zapalek. Dziewczyna z gangu, nawiązuje kontakt z mężczyzną legitymującym się takimi rekwizytami. Rzekomy łącznik udaje się do willi nieżyjącej już pani Zuzy, szefowej gangu, która niedawno zginęła w wypadku samochodowym. Tutaj od zdieciniałej matki zmartej dowiaduje się interesujących go szczegółów, z których wynika, że

(jak przypuszczal) śmierć pani Zuzy została zaaranżowana przez współników. Najdramatyczniejsza część akcji rozpoczyna się właśnie teraz, w momencie spotkania „łącznika” z nowym kierownictwem grupy przemytników...

W roli dziewczyny z gangu — Joanny występuje Halina Golanko, była modelka w „Corze”. Dla filmu odkrył ją Janusz Morgenstern powierzając rolę Ally w serii telewizyjnej „Kolumbowie”. W roku 1971 występowała w filmach „Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni” i „Pięć i pół bladego Józka”. Obecnie oglądać ją możemy w interesującym obrazie zrealizowanym przez Janusza Zaorskiego „Uciec jak najbliżej”.

Łącznik, a w rzeczywistości agent służby bezpieczeństwa, to znany krakowski aktor Ryszard Filipiński. Szefów gangu kreują: Andrzej Szajewski i Edmund Fetting.



Rabski i Marciak w reprezentacji Europy Federacji „Kolejarz”
9 kwietnia biegi „O błękitną wstęgę Sanu”

W Warszawie, w Lasku Białym, przeprowadzono eliminacje do Mistrzostw Europy Federacji „Kolejarz” w biegach przełajowych, które odbędą się 16 kwietnia w Bergen (Norwegia). Na starcie stanęło 16 biegaczy reprezentujących 5 klubów: POLONIĘ W-wa, KOLEJARZA Katowice, ISKRĘ Białogard, WARTĘ Gorzów oraz CZUWAJ. Barw Przemysła bronili: Michał Rabski i Bogusław Marciak.

Z 16 startujących zawodników tylko 8 otrzymało reprezentacyjne dresy, dlatego też walka na 7-kilometrowej trasie była ostra i zacięta do ostatnich metrów. Wśród tej ósemki znaleźli się obaj przemyslanie. Michał Rabski był drugi (za reprezentantem „Kolejarza” Katowice, Jarosikiem), natomiast Marciak uplasował się na piątym miejscu.

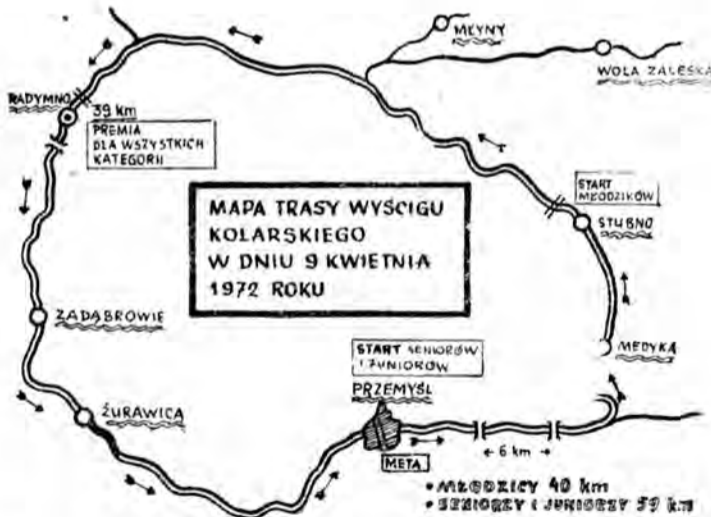
Obidwu reprezentantów Polskiej Federacji „Kolejarz” będziemy mogli oklaskiwać na tradycyjnych biegach przełajowych „O BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ SANU”, które zostaną rozegrane 9 kwietnia o godz. 11 na nadszańskim plaży przy ul. Manifestu Lipowego. Organizatorami tych ciekawych zawodów są Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego przy MKKFIT, redakcja „Zycia Przemyskiego” i ZM ZMS.

Rozpoczęcie sezonu kolarskiego

9 kwietnia rozegrany zostanie wyścig kolarski, którego organizatorami są RWKS „Polonia”, Rzeszowski Okręgowy Związek Kolarski i MKKFIT w Przemyślu. Patronat sprawuje Zarząd Zakładowy ZMS przy ZWEAP „Polonia”.

Juniorzy i seniorzy startują na trasie Przemyśl — Medyka — Stubno — Radymno — Żurawica — Przemyśl (59 km). Młodziecy natomiast walczyć będą na trasie łączącej 40 km i prowadzącej ze Stubna przez Radymno, Żurawicę do Przemyśla.

Tradycyjnie już wyścig ten inauguruje nowy sezon kolarski.



Za pośrednictwem „Życia”

Serdeczne podziękowanie p. TATIANIE HASKOWEJ za cenny dar w postaci portretu Adama Mickiewicza, wykonane artystycznie ze słomy, składe za naszym pośrednictwem kierownictwo, grono nauczycielskie i młodzież Szkoły Podstawowej nr 3.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNA PRACY USŁUG WIELOBRANŻOWYCH W PRZEMYŚLU
poszukuje od zaraz pracownika z kwalifikacjami i praktyką do zakładu naprawy radia i telewizji.
Warunki płac do omówienia w biurze Spółdzielni w Przemyślu, ul. I Maja 45.

PROPOZYCJA NA NIEDZIELĘ

Wiosna. Kogóż nie ciągnie poza miasto, kto nie chce odświeżyć płuc, a przy okazji lepiej poznać piękno i zabytki najbliższych okolic? Pragniemy w tym pomóc naszym czytelnikom i w cyklu „PROPOZYCJA NA NIEDZIELĘ” zachęcić do odwiedzenia niektórych miejscowości.

Komunikacja samochodowa (MPK i PKS) jest tak rozbudowana, że nawet nie potrzeba własnych dwóch lub czterech kółek, by dotrzeć do niemal każdego, najbardziej nawet odległego zakątka powiatu.

Zaczynamy od... KRASICZYNA. Ładnie tu, a przy tym blisko i w przypadku zmiany pogody, o co w kwietniu nie trudno, można za kilkanaście minut wrócić do domu.

Oglądając zamek przypomnijmy sobie niektóre wydarzenia z jego historii:



Rok 1540. Barbara z Orzechowskich, żona Jakuba, protoplasty rodu Krasieckich, otrzymuje Sławnię jako wiano.
Rok 1580. Stanisław Krasiecki, syn Jakuba i Barbary rozpoczyna budowę czworobocznego zamku, a jednocześnie zakłada miasteczko Krasieczyn.
Rok 1614. Marcin Krasiecki kończy dzieło swego poprzednika.
Rok 1699. Wokół zamku po-

wstaje kamienne ogrodzenie (fragment zachował się w południowej części parku).
Rok 1726. Wojska carskie dewastują zamek.
Rok 1730. Jan Tarło remontuje budowlę.
Rok 1834. Krasieczyn staje się własnością Leona Sapiehy.
Rok 1852. Pożar. Spłonęły dachy i wnętrza pałacu z wyjątkiem kaplicy i kilku sal.

Rok 1915. Uszkodzenie zamku przez pociski artyleryjskie.
Lata 1939-44. Dewastacja zamku.
Rok 1954. Odbudowa części skrzydła północnego.
Rok 1963. Początek systematycznych, choć powolnych prac konserwatorskich w całym zamku.

Fot.: JAN WOJTCWICZ



KWIECIEŃ

- 5 Ireny, Waldemara, Wincentego
środa 1944 — Powstanie Polskiego Sztabu Partyzanckiego.
- 6 Jana, Justyny, Wilhelma, Celestyny
czwartek
- 7 Donata, Rufina
piątek DZIEŃ PRACOWNIKA SŁUŻBY ZDROWIA
- 8 Dionizego, Januarego
sobota
- 9 Marii, Marcelego
niedziela 1952 — Rozpoczęcie działalności Polskiej Akademii Nauk.
- 10 Michała, Makarego
poniedziałek
- 11 Leona, Filipa
wtorek 1945 — Wyzwolenie obozu w Buchenwaldzie.



Ciepłe deszcze w kwiecień, rokując pogodną jesień.

Gdy kwiecień chmurny, a maj z wiatrami, rok żyrny przed nami.

Na Wincenty, gdy mroz szczyt w piąty jeszcze będzie zimno i na żaby, i na baby i na las, a najwięcej na nas!

Z wiosną nadzieje rosną.

Sałatka sportowa

10 MILIONÓW DOLARÓW

10 milionów dolarów wydali Amerykanie na 4-letnie przygotowania swojej ekipy olimpijskiej. Do Monachium wyjadzie 550 sportowców USA.

CENĘ SWOJĄ TRZEBA ZNAĆ

Frazier i Clay rozpoczęli targi o zarobek za rewanżową walkę o mistrzostwo świata wszechwag. Obaj zdecydowanie odrzucili ofertę menażerów, gwarantującą im po 750 tys. dolarów i 25 proc. od wpływów kasowych. Adwokat Clay'a, Bob Aron, zażądał dla swojego klienta aż 6 mln dolarów.

SPOTKANIE GWIAZD

Bożyszcze kibiców piłkarskich w NRF — Uwe Seeler kończy po 20 latach karierę piłkarską. W pożegnalnym meczu w Hamburgu i mają jego hamburski klub wystąpi przeciw „reszcie świata”. W drużynie tej zagra wiele gwiazd futbolu z Pele, Bobby Charltonem i najlepszym piłkarzem Europy, Holendrem Cruyffem na czele.

50 TYS. FUNTÓW

50 tys. funtów wyniesie suma nagród w tegorocznym turnieju wimbledonskim. Głównym finansistą turnieju będzie pewna brytyjska firma ubezpieczeniowa. Ostatnio dodano jeszcze dwie nagrody po 1000 funtów za najlepsze mecze w singlu i deblu mę-

czyzn. Ustali je specjalny piębiscyt dziennikarzy.

WIEŻA SAMOBÓJCÓW

Olimpijska wieża TV w Monachium pochłonęła już dwie ofiary. Ze 100-metrowej wysokości rzucił się drugi w ciągu miesiąca samobójca — 16-letni Siegfried Koch. W lutym br. zabił się w podobny sposób 29-letni asystent na Uniwersytecie, K. Flad.

WŁASNymi SIŁAMI

W piłkarstwie włoskim nastąpił zmierzch zagranicznych gwiazd futbolu, masowo kupowanych niegdyś przez czołowe kluby. Stara gwardia zestarzała się, nowych nabytków brak. 33-letni Altafini z Neapolu powraca do Brazylii, Suarez, gwiazda z okresu świetności Interu, ma już 36 lat i przechodzi na stanowisko trenera, Haller powraca do NRF. Dziś już 7 klubów ekstraklasy nie ma w swoich szeregach ani jednego zagranicznego piłkarza. W sumie, pozostało ich tylko 11, w tym 7 Brazylijczyków.

KTO JEST MŁODY?

Określenie „poniżej 23 lat” dla młodzieżowych reprezentacyjnych drużyn piłkarskich staje się już przestarzałe wobec szybszego niż dawniej rozwoju młodzieży. UEFA zastanawia się więc nad modyfikacją przepisu i obniżeniem tej granicy, stosownie do przyspieszonego rozwoju młodego człowieka XX wieku.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

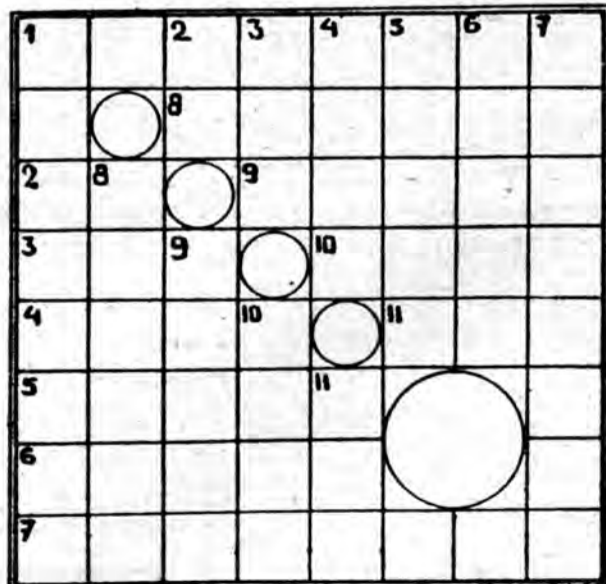
Znaczenie wyrazów:

- 1) rozległy widok;
- 2) symbol pierwiastka chemicznego;
- 3) przedsiębiorstwo sprzedaży ratelnej;
- 4) część spłaty długu;
- 5) rynek w starożytnej Grecji;
- 6) owadożerny nietoperz;
- 7) imię męskie;
- 8) pisarz francuski, autor powieści „Kominieści”;
- 9) jednostka miary wiersza;
- 10) grecki bóg wojny;
- 11) dokument urzędowy.

ul. „KRZEM”

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 9 kwietnia 1882 r., tygodnik społeczno-ekonomiczny „SAN”:

● Z ostatnim numerem naszego pisma rozpoczynamy piąty rok istnienia, a sama ta okoliczność, iż piśmiemk prowincjonalne tak długo się utrzymuje, uprawnia nas do wspomnienia rocznicy i zaznaczenia, iż stoi ono wytrwale na straży interesów narodowych, dobrobytu w kraju i wzmocnienia samorządu naszego.

● Z każdym rokiem zmniejsza się liczba domów, gdzie urządzają staropolskim zwyczajem święcone, a choć my zawsze nawołujemy do szanowania i obchodzenia dawnych zwyczajów, pod tym względem godzimy się na zaniechanie starego zwyczaju. Ze zmienionymi stosunkami społecznymi nie może mieć bowiem święcone tego znaczenia, jakie miało dawniej, a chwalać zawsze oszczędność i gnać rozrzutność i życie nad stan nie możemy robić i tu wyjątku.

● Po prześlizgniętych wiosennych dniach nastąpiła w ubiegłym tygodniu nagła reakcja. Przy wschodnim i północnym silnym wietrze oziębiło się znacznie, a nawet mieliśmy we czwartek dwustopniowy mróz. Powodem tego jest śnieg, jaki spadł w Sanockiem koło Leska i Ustrzyk Dolnych. Dotąd nie widać jeszcze szkód w ogrodach, lecz jeżeli nie zmieni się rychło powietrze, to można się obawiać najgorszych skutków, gdyż drzewa owocowe już rozkwitają.

● W tutejszym Towarzystwie Dramatycznym dotąd nie zwolano walnego zebrania członków, pomimo że według statutów winno się takowe odbywać w pierwszym kwartale. Od 1 stycznia Towarzystwo urządziło w karnawale przedstawień zaledwie 2, w poście ani jednego. Przy tak małej ruchliwości zarządu i dyrekcji artystycznej i dochody są bardzo małe i mimo wynajęcia sali słynnemu teatrowi Fursta waptimwy bardzo, czy wystarczą na pokrycie wydatków i czynszu. Obawiamy się ciągłego wzrostu długów, obawiamy się, by majątek zakładowy nie musiał służyć za fundusz pokrycia długów. Nieodżałowana byłaby szkoda, stąd powstała.

● W miesiącu marcu przyczepiono przez organa policji lub ukarano ogółem osób 327. Z tych oddano c. k. sądowi do ukarania osób 122. Z powodu zaraźliwej słabości oddano do szpitala miejskiego 16 osób.

Wybrał: JGF